

**Od czasu do czasu sprawdzam ilość występów. Niedawno odkryłem, że mam ich więcej niż Di Bertolomei i poczułem, jakbym go jakoś obraził. Takie rzeczy mnie emocjonują (DDR). Rzeczy, które emocjonują De Rossiego, (poza Gaią, bo - jak mówi - dla mnie najważniejsza jest córka, potem długo nic, a potem piłka) zwykli ludzie nie potrafią zrozumieć. Ale my tak. My jesteśmy kosmitami, jesteśmy „fanatykami”, jak mówi Pjanic. Fanatykami tych barw. Jesteśmy romanistami w ostatniej fazie. W fazie pre-derbalnej.**

Sam De Rossi, który za 72 godziny weźmie na swoje ramiona Romę o niewinnej, pozbawionej zarostu twarzy Bojana, zaradzi grzechom młodości nieuchronnym w tej grupie, która nie wie jeszcze, jakie to uczucie pokonać Lazio. A pokonać je po raz szósty z rzędu to przecież coś więcej. To jak orgazm. Daniele wyjdzie więc na Olimpico, prowadząc za rękę swoją Romę. Nie będzie tylko dodatkowym strażnikiem przed linią obrony, dodatkowym defensorem, pomocnikiem trzy metry przed polem karnym i trzy metry ponad niebem. Będzie aniołem stróżem tego ludu, który żyje marzeniami, pucharami, mistrzami. Będzie czymś więcej niż *Busquets 2.0*. Będzie tym, czym jest Walter Sabatini poza boiskiem. *Będę bronił naszych graczy nawet fizycznie, jeśli będzie trzeba* - mówił wielki szef rzymskiego mercato na swojej pierwszej konferencji prasowej. I nie żartował. A teraz zamknijcie oczy i spróbujcie sobie wyobrazić starcie podstarzałego Klose w szalonym okruszkiem o oczach dziecka, Jose Angelem. Spokojnie, bez stresu, wyluzujcie się. On się tym zajmie. Wice-Francesco, kapitan przeciw Lazio, człowiek, który kocha Romę.

A tak widzi derby De Rossi: *Bardzo przeżywam ten mecz i zależy mi na nim. Jestem szczęściarzem, ponieważ ostatnie derby zawsze wygrywałem. W wieku 21-22 lat bardzo źle znosiłem derby i nie potrafiłem w nich dobrze zagrać. Teraz tendencja się zmieniła i jestem bardzo spokojny. Mówicie, że nie zagra Totti? Ja mam swoje obowiązki i biorę na siebie odpowiedzialność, z albo bez Francesco. Ale nie jestem pewien, czy nie zagra. Historia nauczyła nas, że często na koniec dochodzi do wielkich niespodzianek. Pamiętacie mecz z Arsenalem, gdzie zagrał utykając i ze szwami? Jeśli jest jakiś mecz, w którym on może zrobić coś więcej, to są właśnie derby. Opaska kapitana? Nie mam bzika na punkcie opaski kapitana, ani w Romie, ani w reprezentacji. To dwie rzeczy, które pewnie jutro mi się trafią, ale nie dręczy mnie to.*

Dla Daniele opaska kapitana nie jest udręką tylko obowiązkiem moralnym i jednocześnie przyjemnością. Jak rok temu w meczu Lazio-Roma 0-2 (bramka Borriello i piłkarza-bez-uśmiechu), De Rossi założy ją ze swobodą i autorytetem.

*Od czasu do czasu sprawdzam ilość występów. Niedawno odkryłem, że mam ich więcej niż Di Bertolomei i poczułem, jakbym go jakoś obraził – zapamiętajcie ten fragment, bo potem nam się przyda. Ponieważ potem De Rossi odpowie w taki sposób na pytanie o przedłużenie kontraktu: *Myszę, że ważniejsza jest przyszłość Romy niż moja. Niezależnie od mojego kontraktu, klub tworzy coś ważne. Jeśli nie przedłużę, to zaoszczędzą nieźle pieniądze i sprowadzą innych, znaczących piłkarzy. Mocnych jak ja. Nie można się tak zadręczać moim kontraktem.**

Niektórzy – nawet sporo ich było – doszukali się w tych słowach czegoś innego, niż chciał De Rossi. Założyli, że nie chce podpisać nowej umowy A przecież, po raz kolejny, Daniele nie chowa się za utartymi frazesami. Mógł powiedzieć, że nie ma żadnego problemu. Mógł powiedzieć, że kontrakt zostanie przedłużony bez problemu, że Roma jest jego życiem. To prawda. Roma jest jego życiem. Ale to jest uczucie. A rozum to coś innego. I Daniele De Rossi jest szczery. Nigdy nie kłamie.

Daniele chce 6 milionów na rok. W tej kwocie zawierają się pensja i premie (indywidualne i zbiorowe), a więc część stała i zmienna. Roma proponuje mu 3,5 mln stałej pensji plus około miliona premii. A więc między żądaniem a ofertą jest ponad 1,5 mln rozbieżności. Roma chce przedłużyć współpracę. De Rossi też. Ale tę różnicę trzeba jakoś zapełnić. Ten kontrakt, mówi się w Trigorii, trzeba było podpisać dwa lata temu. Teraz wszystko jest bardziej skomplikowane, ponieważ Daniele jest *top player*, którego kontrakt niedługo wygaśnie. Jest więc logiczne, że to on jest na silniejszej pozycji. Gdyby nie nazywał się De Rossi, gdyby nazywał się np. Mexes..., to teraz nie byłoby już o czym mówić. Taki piłkarz jak Daniele ma do dyspozycji mnóstwo ofert. Odchodząc z Romy za darmo, mógłby zażądać pensji nawet znacząco wyższej od 6 mln. Franco Baldini i Sergio Berti, agent Daniele, są przyjaciółmi. To prawda. Ale żeby zamknąć tę sprawę, nie wystarczą dobre układy prywatne. Konieczne jest także, żeby obie strony zrobiły krok do przodu. Daniele wystarczy jeden, Roma musi zrobić dwa. W Trigorii nie chcą oszczędzać na kontrakcie gracza, który za trzy dni może wziąć Romę na swoje ramiona. Jak odważny kapitan. Jak prawdziwy symbol piłki, której – co zrozumiecie w niedzielę, patrząc na pustą trybunę Tevere – już nie ma. Opróżniają nam stadiony poprzez barbarzyńskie zarządzenia, ale my dalej wnosimy na trybuny nasze sztandary. Takim sztandarem jest De Rossi.

Może Pjanic ma rację. Kochamy tak bardzo te barwy, że wydajemy się „fanatykami”. I tak nas właśnie oceniają inni. Zwykli śmiertelnicy. My jesteśmy czymś innym. My jesteśmy kosmitami. My jesteśmy romanistami. I w naszym gronie jest także Daniele.

Autor: **DANIELE GALLI**

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa